Nr. 7. Kraków, dnia 1. lipca 1913 r. Rok VII.

GŁOS SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ

stałej i prowizorycznej.

Miesięcznik „Galicyjskiego Stowarzyszenia wzaj. pom. Służby państwowej w Krakowie".

Prenumerata w Austryi z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. 10 hal., kwartalnie 1 kor. 10 hal. Numer pojedynczy 20 hal. — Dla zagranicy rocznie 5 koron.

Adres Redakcyi i Administr.: **Kraków, ul. św. Tomasza 37.** Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. — Ogłoszenia i załączniki przyjmuje się według umowy. Reklamacye uwzględnia się do 30 dni.

Starania o pragmatykę.

Jeżeli pragmatyka, uchwalona przez parlament, wejdzie w życie, to będzie obowiązywała tak urzędników, jak i służbę państwową. Z tych powodów śledzimy uważnie każdy krok, jaki przedsiębiorą organizacye urzędnicze w sprawie pragmatyki, wiedząc, że rozchodzi się w nich z samej natury rzeczy także o c. k. służbę.

W poprzednim numerze pisaliśmy o energicznych staraniach stowarzyszeń służby państwowej, które żądały w parlamencie uchwalenia pragmatyki bez czekania na nowe podatki. Za służbą państwową wstąpiły na tę samą drogę organizacye urzędnicze. Oto centralny związek stowarzyszeń urzędniczych we Wiedniu wniósł do wszystkich klubów w parlamencie następujące pismo:

„Z miesiąca na miesiąc odkładane sankcyonowanie przez Wys. Izbę uchwalonych przedłożeń urzędniczych wywołało wśród nędzę cierpiących urzędników państwowych największe rozgoryczenie.

Objawia się ono w powodzi żądań, nadsyłanych do podpisanej centralnej organizacyi, aby jak najprędzej urządzić w całej Austryi zgromadzenia protestujące.

Ponieważ jesteśmy świadomi, że tego rodzaju zgromadzenia przy niezwykle podnieconem usposobieniu stanu urzędniczego muszą być połączone z daleko idącymi skutkami, chcielibyśmy temu w porozumieniu z wielce szanownym Klubem, przez wspólne porozumienie zapobiedz. Jeżeli mianowicie wielce szanowny Związek jest przekonany, że są uzasadnione nadzieje, że pragmatyka służbowa z dniem 1. lipca b. r. wśród wszelkich okoliczności wejdzie w życie, to tego rodzaju uwiadomienie uwolniłoby nas od odbycia zgromadzeń".

Prócz tego prezydent Centralnego Związku organizacyi urzędniczych konferował osobiście z wielu wybitnymi parlamentarzystami i dał wyraz zapatrywaniu, że w obecnem położeniu może być znalezione wyjście w tym kierunku, iż w prowizoryum budżetowe na drugie półrocze będzie wstawiona odpowiednia suma, któraby w formie dodatków osobistych była tak długo rozdawana między urzędników państwowych, aż plan finansowy i sankcyonowanie ustaw urzędniczych będą przeprowadzone. Żądanie to znalazło wszędzie przychylne przyjęcie, bo oddziela przeprowadzenie materyalnych korzyści przedłożeń urzędniczych od niebezpieczeństw, połączonych z przeprowadzeniem planu finansowego. Przez takie postawienie sprawy musiałoby też wyjść na jaw, czy w kołach decydujących istnieje naprawdę zamiar polepszenia bytu urzędników państwa.

Następnie udała się deputacya Centralnego Związku do ministrów spraw wewnętrznych i skarbu, przedkładając im ten sposób rozwiązania sprawy urzędniczej, przez co byłaby od zależności od przeprowadzić się mającego planu finansowego uwolniona. Minister spraw wewnętrznych dał deputacyi wymijającą, w każdym razie niekorzystną odpowiedź. Natomiast minister skarbu, eksc. Zaleski, wprost oświadczył, że się na przedłożony projekt nie może zgodzić, bo polepszenie bytu urzędników państwowych nie da się odłączyć od równoczesnego uchwalenia nowych podatków, inaczej brakłoby na ten cel potrzebnych funduszów.

W ten sposób sytuacya została całkowicie wyjaśniona — rząd nie chce urzędnikom bytu polepszyć, choć popadli już w największą nędzę, lecz tę sprawę żywotną odkłada do mglistej przyszłości, bo żaden polityk nie może stanowczo określić, czy i kiedy nowe podatki będą uchwalone.

Wobec tego Centralny Związek zajął także zdecydowane stanowisko. Zorganizował nowe wiece urzędnicze w całem państwie, a zarazem rozważa myśl urządzenia deputacyi do Najjaśniejszego Pana, jako najwyższego Zwierzchnika państwa, aby przez osobistą interwencyę położył kres machinacyom rządu, krzywdzącym niepomiernie cały stan urzędniczy.

Znajdujemy się więc pod znakiem nowych wieców, nowych protestów i nowych demonstracyi, aby urzędnicze rodziny uchronić od wygłodzenia. Tak w Austryi dbają o urzędników i c. k. służbę!

Tragedya urzędnicza.

Dzienniki wiedeńskie doniosły co następuje: Do biura adwokata dra S. w Wiedniu przybył inteligentny mężczyzna, ubogo odziany, przedstawił się jako sędzia i prosił o drobną pożyczkę. Adwokat, nie znając tego sędziego, pewnym był, że ma przed sobą oszusta i odmówił. Gdy petent wyszedł, adwokat wysłał swego solicytatora, który zarządził uwięzienie sędziego. W komisaryacie policyi przedstawił się aresztowany jako sędzia, a gdy mu nie uwierzono, potwierdził jego identyczność pewien wybitny adwokat, wezwany do komisaryatu jako świadek na żądanie aresztowanego. Sędzia został wypuszczony na wolność, ale skutkiem doniesienia policyjnego o wymienionym fakcie, musiał w ciągu 48. godzin wnieść podanie o przeniesienie go w stan spoczynku, co natychmiast się stało. W kołach sędziowskich wie-

dziano od dawna, że wspomniany sędzia brał pożyczki od adwokatów, przyczem jako wotant zwracał się zwykle do obrońców w sprawach karnych.

Zaproszony do redakcyi jednego z dzienników wiedeńskich, nieszczęśliwy sędzia dał wstrząsający obraz niedoli urzędniczej. Liczy lat 59, jest żonaty i ma 16-letniego, chorowitego syna. Do służby rządowej wstąpił w roku 1879. i był przez 6 lat bezpłatnym auskultantem. Stracił przez ten czas mająteczek i zaczął następnie zaciągać długi. Przez dwa lata pobierał 600 złr. adjutum, poczem zamianowano go adjunktem sądowym. Na tem stanowisku przebył 16 lat. Po 26. latach służby człowiek ten pobierał 3000 kor. płacy i dodatek aktywalny. W 51. roku życia został sędzią powiatowym i wotantem w sądzie krajowym karnym w Wiedniu. Miał żonę i syna. Zadłużony z dawnych czasów, pobierając głodową płacę, brnął dalej w długi, aż wreszcie znalazł się w położeniu bez wyjścia, w którem od czasu do czasu, gdy głód gościł w domu, zwracał się do adwokatów o drobne pożyczki, a raczej wsparcia. — „Prawie nigdy nie jemy mięsa — opowiadał sędzia. — Rano pijemy mleko, w południe jemy ziemniaki lub kaszę, wieczorem czasami po kawałeczku kiełbasy. Od lat 12. nie sprawiłem sobie ubrania, tak samo żona. Po zapłaceniu rat na długi i czynszu za mieszkanie nie pozostaje nam na utrzymanie i odzież 50 kor. miesięcznie. Dotąd nie mogłem znaleźć zajęcia, podobnie jak moja żona.“ Sędzia ów przez 6 lat bezpłatnej pracy stracił swoje prywatne fundusze i zadłużył się, a później długi, najczęciej lichwiarskie, coraz bardziej wzmagały się. Z powodu długów odmówiono mu awansu, a sędzia ów, nie mając z czego żyć, zwracał się o wsparcie do adwokatów.

Taka straszna tragedya rozegrała się w rodzinie zasłużonego i uczciwego sędziego, a **ileż podobnych i gorszych rozgrywa się codziennie pośród sług państwowych!** Austrya stoi naprawdę na glinianych nogach, skoro tak dba o swoich funkcyonaryuszów, którzy mają być podwaliną państwa. Gorzko tego kiedyś pożałuje.

Z doli ajenta policyi.

Jak ciężką jest praca ajenta policyi, o tem wiedzą wszyscy. W dzień i w nocy jest w służbie, każdej chwili naraża zdrowie i życie na niebezpieczeństwo. Wskutek pracy nad siły wielu ajentów przedwcześnie, w sile wieku, schodzi do grobu. A praca ta jest dla społeczeństwa nieodzowną. Bez dowodów, przez ajenta zebranych, żaden komisarz policyi, żaden sędzia śledczy lub prokurator nie mógłby ustalić winy i uzasadnić aktu oskarżenia. Dlatego pracę ajenta policyjnego należy szanować, z nim samym obchodzić się z taktem i wyrozumiałością. Tak się zazwyczaj działo dotąd. W ostatnich jednak czasach zaszedł w krakowskiej dyrekcyi policyi wypadek, który niemile dotknął ajentów policyi i tych, którzy się o nim dowiedzieli.

Przed dyrekcyę policyi zajechała karetka pogotowia ratunkowego, a równocześnie rozeszły się wieści, że jeden z ajentów policyi zemdlał i zachorował wskutek niewłaściwego traktowania go przez komisarza policyi. Koło karetki uczyniło się zbiegowisko, publiczność wyczekiwała zdumiona, którego to ajenta wywiozą. Niebawem karetkę odprawiono z niczem, aby nie wywoływać sensacyi, a po dłuższej chwili zwykła dorożka odwiozła do domu przywróconego do przytomności ajenta p. Włodarczyka, jednego z najsumienniejszych i najuczciwszych funkcyonaryuszy policyi, otaczanego powszechnym szacunkiem, ojca siedmiorga drobnych dzieci!

Ustaliliśmy w tej sprawie następujący stan rzeczy. Ajent, p. Włodarczyk, miał dostawić na termin sądowy oskarżonego z pośród robotników, zajętych na ogromnym dworcu kolejowym. Gdy oskarżony spostrzegł, że ajent go szuka i o niego się dopytuje, po kryjomu pobiegł czem rychlej do sądu, a tymczasem p. Włodarczyk, nie wiedząc o tem, dalej go szukał tak długo, aż oskarżony ze sądu powrócił po uczynieniu zadość wezwaniu i do p. Włodarczyka się zgłosił. P. Włodarczyk udał się natychmiast do sądu celem wywiadu, czy to prawda. Sędzia stwierdził przesłuchanie oskarżonego i pokwitował ajenta z dostawienia delikwenta o tej godzinie, o której p. Włodarczyk do sądu się zgłosił. Wszystko więc było w porządku.

P. nadkomisarz Minasowicz, przełożony ajentów, był jednak bardzo rozgniewany, iż p. Włodarczyk stracił na to rzekomo za dużo czasu, począł się mu odgrażać, nad nim krzyczeć, ignorując prośbę p. Włodarczyka, by mu wytoczył formalne dochodzenie, aż p. Włodarczyk, udręczony poszukiwaniem delikwenta i krzykami p. Minasowicza, dostał ataku, zemdlał i nieprzytomny padł na ziemię. Ocucono go i odwieziono chorego do domu.

Fakt ten wywołał wielkie rozgoryczenie i współczucie dla p. Włodarczyka. Niżsi funkcyonaryusze policyi przypominają sobie z okazyi tego wypadku ś. p. b. nadkomisarza Balickiego, który w złym humorze krzyczał nad nimi i obiecywał ich „pozamykać do kryminału“, a Opatrzność tak zrządziła, że nie oni, lecz ś. p. Balicki siedział w kryminale. Nikt więc nie powinien dufać w swoją władzę, bo nie wie, co go czeka, jak się spełnią nad nim sądy Opatrzności, wobec której wszyscy ludzie są jednako marnymi robaczkami.

A coby się było stało, gdyby p. Włodarczyk, padając zemdlony na ziemię, więcej z niej nie był powstał. Czy ten fakt i widok siedmiorga drobnych sierót, kroczących z rozpaczą za trumną uczciwego ojca-żywiciela, nie byłby dla p. Minasowicza wielkim wyrzutem sumienia, któryby trapił go do śmierci?... Szczęście, wielkie szczęście, że do tego nie doszło, że skończyło się na groźnej dla wszystkich przestrodze...

Wcale też nie pojmujemy, dlaczego p. Włodarczyk, mimo powyższej przykrości, nie otrzymał należącego się mu awansu na podurzędnika, lecz właśnie po tym wypadku przy awansie został pominięty? Apelujemy tedy do p. dyrektora policyi Flattau'a, by w tę sprawę wglądnął i uczciwemu, sumiennemu i zdolnemu ajentowi policyi, jakim jest p. Włodarczyk, w najbliższym czasie wyrządzoną mu krzywdę wynagrodził.

Zmiana w Prokuratoryi państwa w Krakowie.

„Boruta“ pomieścił w numerze 166. następujący artykuł:

Gdy przed kilkunasty laty p. Doliński objął urząd c. k. prokuratora państwa w Krakowie, był w sile wieku, niżej 50 lat, a jako bardzo zdolny prawnik,

energiczny, zamożny, z gruntu uczciwy, ujął w żelazne ręce rządy w prokuratoryi. Wnet też doprowadził urząd ten do rozkwitu do tego stopnia, że prokuratorya państwa w Krakowie należała do najlepszych w Austryi. Jednak nadmierna praca i wadliwość organizmu podkopały jego zdrowie.

Dziś wskutek tego p. Doliński jest tylko słomianym prokuratorem.

Zaczął więc, zmuszony swym stanem zdrowia, zaniedbywać urzędowanie, chodził do biura późno, bo koło jedenastej, a po pierwszej już je opuszczał. Podpisywał na ślepo referaty substytutów, bez ich czytania, a w bieżącym roku całymi tygodniami się urlopuje. Doszło nawet do tego, iż na sesyi radnej zasłabł, urzędowania nie dokończył i musiał fiakrem odjechać do domu. Od tego czasu chorował przez kilka tygodni, lekarze kazali mu jechać na południe i podać się na emeryturę, ale p. Doliński rady eskulapów nie usłuchał mówiąc, że i tu w Galicyi ciepło się robi, więc szkoda pieniędzy na ciepło południowe. W maju zrobiło się jednak chłodno w Krakowie, więc ostatecznie pojedzie p. Doliński na ciepło południowe.

Rachuby p. Dolińskiego rozwiały się także w innym kierunku. W celu ulżenia sobie w pracy urzędowej, myślał, że zostanie nadprokuratorem, sądząc, że p. Wędkiewicz pójdzie na emeryturę; atoli p. Wędkiewicz ma żelazne zdrowie, mógłby niejednego młodzieńca przeskoczyć, więc o emeryturze nie myśli. Gdy wreszcie zmiarkował p. Doliński, że jego siły fizyczne i umysłowe podupadają, zaczął się oglądać między swoimi substytutami za takim — któryby mu ulżył w urzędowaniu, był także jego następcą. W tym względzie nie potrzebował długo się namyślać.

Kto czytywał od kilku lat gazety krakowskie, mógł z recenzyi dziennikarskich i z rozpraw sądowych zapoznać się z głośnej sławy nazwiskiem, substytuta prokuratoryi państwa, drem Langem.

Dr. Lang, otwarta głowa, najzdolniejszy prawnik w prokuratoryi, a nawet najzdolniejszy z prawników zachodniej Galicyi, człowiek taktowny, wytrawny polityk, publicysta, piszący artykuły polityczne w gazetach, ruchliwy organizator Związku ekonomicznego urzędników, znawca sztuki teatralnej, gładki w obejściu, nadzwyczaj koleżeński w gronie swoich kolegów, udzielający swym kolegom w prokuratoryi cennych rad prawniczych, najznakomitszy mowca między wszystkimi prokuratorami i adwokatami, członek rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, obrońca równouprawnienia kobiet w prawie wyborczem, pierwszorzędny organizator kooperatywny, pierwszorzędny humorysta, obdarzony wykwintnym dowcipem i pierwszy salonowiec, musiał zwrócić na siebie uwagę p Dolińskiego, który też upatrzył sobie w nim, siebie godnego następcę!

To też w ostatnich czasach wyręczał się p. Doliński w najzawilszych sprawach p. Langiem, jemu powierzył sławne sprawy Seinfelda, hr. Starzeńskiego itd. oddając reszcie substytutów tylko sprawy zwykłe, nie wymagające nadzwyczajnych zdolności, bo też inni substytuci nie mogą się mierzyć z p. Langem. Nie ulega zatem wątpliwości, że następcą p. Dolińskiego, którego dni urzędowania są policzone, będzie tylko p. Lang.

Mówiono w prawdzie, że p. Czyszczan z nadprokuratoryi ma zostać następcą p. Dolińskiego, ale kombinacya ta nie jest uzasadniona, bo p. Czyszczan, urzędując tylko w nadprokuratoryi, ma do czynienia więcej ze sprawami administracyjnemi niż prawniczemi, a ponadto niezawodnie cały szereg mężów politycznych, przyjaciół p. Langa, poczyni we Wiedniu usilne starania, aby rządy prokuratoryi państwa Krakowie, dostały się w ręce najgodniejsze, to jest w ręce p. Langa.

Ten wybór cały świat prawniczy i sądowy powita pewnie z wielkiem zadowoleniem.

Do tego artykułu dodał „Boruta“ od siebie następującą uwagę: Artykuł ten otrzymaliśmy z koła najbliższych przyjaciół prokuratora Langa. Wprawdzie o p. Langu mamy nieco inne zdanie, o którem w następnym numerze szeroko się rozpiszemy, jednak w myśl zasady *audiatur et altera pars*, podaliśmy go bez wszelkich zmian, czy to jednak p. Langowi i jego przyjaciołom na dobre wyjdzie, najbliższa przyszłość okaże.

Od redakcyi „Głosu Służby państwowej“. Z tego artykułu widać, że z powodu posady po p. Dolińskim jest jakaś wielka intryga, obmyślana w sprytny sposób, a na razie nawet trudno odgadnąć, dla czyjego dobra jest skombinowaną. Jeżeli zacytowany artykuł pisał przyjaciel (?) p. Langa, jak twierdzi „Boruta“, to ten przyjaciel musiał być wielkim osłem. Może przyszłość tę sprawę wyjaśni.

Niesłychany skandal wojskowy.

W austryackim sztabie jeneralnym pracował od szeregu lat zdolny oficer, nazwiskiem Redl, niemiec, który był dopuszczony do wszystkich tajemnic wojskowych. Niczego przed nim nie ukrywano. Później ten pułkownik, w uznaniu zasług, został mianowany szefem sztabu jeneralnego przy VIII. korpusie w Pradze.

I oto z końcem b. r. wyszło niezbicie na jaw, że „wielce zasłużony“ Redl był od 14. lat szpiegiem rosyjskim i wydawał Rosyi wszystkie najtajniejsze tajemnice wojskowe. Dobrze mu się działo, bo prócz swojej pensyi (11.000 koron) pobierał od Rosyi łapówkę 150.000 kóron rocznie. Za to Rosya wszystko wiedziała o planach austryackich, o tem jakby to austryaki ciągnęły na Rosyę, którędy mieli iść, gdzie staczać bitwy i t. p. Co więcej Redl był naczelnikiem biura „kontrszpiegowskiego“, czyli miał „wyłapać“ wojskowych szpiegów rosyjskich. Można sobie wyobrazić, jak ten pan pułkownik, który brał z kasy rosyjskiej 150.000 koron rocznie, „łapał“ tych szpiegów. Otoż łapał on istotnie, ale tych małych szpiegów, a wielcy szpiegowie grasowali w Galicyi swobodnie, bo Redl przestrzegał ich, gdy ich miano wykryć i manipulował tak, aby żadnego nigdy nie złapano. Gdy zdrada Redla wyszła na jaw, poszło do niego 3. oficerów i położyli mu rewolwer na stole. Znaczyło to, że ma się zastrzelić. Redl popełnił wkrótce istotnie samobójstwo, a z nim poszła do grobu cała jego szpiegowska tajemnica. Zmuszono łajdaka Redla dlatego do samobójstwa, że w tę sprawę mają być jeszcze inni zamieszani, a chodziło o to, aby ich ukryć.

Prócz tego Redl zmuszał swoich służących do niemoralnego stosunku, bo był „homoseksualistą“.

Wyobraźcie sobie teraz, mili czytelnicy, żeby tak wybuchła wojna z moskalem, a było do niej bardzo niedaleko. Jakby to w tej wojnie wyglądała „nasza kochana“ Austrya. Coby to była za wojna, gdy Rosya o każdym kroku austryackiego sztabu generalnego z najdrobniejszymi szczegółami wiedziała. O każdem zarządzeniu wojskowem w Galicyi wiedziano (dzięki zdradzie

Redla) prędzej w Petersburgu, niż we Lwowie, Przemyślu i Krakowie i natychmiast na każde zarządzenie odpowiadano ze strony rosyjskiej. Te donosy trwały przez 14 lat, zanim mądrzy generałowie austryaccy na trop szpiegostwa wpadli. W takich warunkach Austrya wojnę z Rosyą sromotnieby przegrała, bo jak można wygrać wojnę z przeciwnikiem, który zna wszystkie plany strony przeciwnej. To wszystko dzięki jednemu człowiekowi i pensyi 150.000 koron.

Źle jest z Austryą, skoro w niej szpieg może siedzieć w sztabie generalnym przez 14 lat. Teraz Austrya musi zmieniać wszystkie plany, a to będzie kosztowało miliony koron naszych pieniędzy. Pieniądze rzuca się w błoto!

Prócz tego szpiegował Redl nasze organizacye strzeleckie i donosił o nich do Petersburga. Mówił on doskonale po polsku i znał nasze stosunki, bo służył we Lwowie jako kapitan przy 30. pułku. Pochodzi z niemieckiej rodziny, która przywałęsała się do Galicyi „robić germanizacyę" z powodu ukochania „idei austryackiej". Takich to patryotów ma Austrya! W Budapeszcie minister Lukacs kradnie dla swej partyi 4 miliony koron grosza publicznego, a we Wiedniu pan pułkownik zdradza swą „kochaną ojczyznę" największemu wrogowi, Rosyi, za 150.000 koron rocznie.

Wiadomość o zdradzie Redla wywołała na cesarzu wielkie wrażenie. Generalny adjutant Bollfrass, który miał polecone zakomunikować cesarzowi o stanie śledztwa, wyszedł z audyencyi ogromnie wzruszony i blady, a wreszcie zemdlał. Opowiadał, że cesarz tak był bardzo wzburzony, jakim go nigdy nie widziano. Cesarz informuje się bardzo dokładnie o szczegółach śledztwa w sprawie Redla. Cesarz, nie tając swego wielkiego oburzenia, oświadczył, że afera ta jest najprzykrzejsza, jaka zdarzyła się w ciągu jego panowania. Nadto cesarz zapowiedział, że w najbliższym czasie będą przeprowadzone w generalnym sztabie zmiany, niedopuszczające na przyszłość podobnych wypadków. Wskutek szpiegostwa Redla Austrya naraziła się na pośmiewisko i lekceważenie całej Europy.

Wiadomości potoczne.

Najbliższe posiedzenia Wydziału naszego Stowarzyszenia odbędą się 7. i 21. lipca b. r. każdym razem o godzinie 7. wieczór. Uprasza się P. T. Wydziałowych o punktualne przybycie.

Stan kasy naszego Stowarzyszenia z końcem maja b. r. przedstawia się następująco:

Pozostało z kwietnia	5890	K	92 h
Przychód w maju	396	„	30 „
Razem	6287	K	22 h
Rozchód w maju	483	„	70 „
Pozostało	5803	K	52 h
Z tego umieszczono w Kasie urzędniczej	5800	„	— „
a w kasie podręcznej	3	„	52 „

Wsparcie za czas choroby otrzymali członkowie: pp. J. Grzegorczyk 4 K 80 h, J. Kantorek 24 K 60 h, M. Gołębiowa 14 K 40 h i J. Widomski Kraków, zapom. 10 K, P. Świder Borszczów 17 K 40 h. Wdowia i sieroca odprawa po ś. p. Józefie Katrze 105 K i po ś. p. Wiktorze Szustku 105 K.

Na sztandar złożyli: p. Józef Woźniczka, Kraków, 4 K, JWny Pan Józef Kurek, c. k. starszy radca skarbu, naczelnik administracyi podatków 4 K i p. Stefania Syrkowa 2 K.

Ważne przypomnienie dla wszystkich P. T. Członków naszego Stowarzyszenia. Do dzisiejszej gazetki dołącza się wykazy zaległości wkładek miesięcznych, oraz na fundusz wdów i sierót. Uprasza się Szanownych pp. Członków o łaskawe wyrównanie tychże. Zarazem zwraca się uwagę pp. Członkom naszego Stowarzyszenia, iż w myśl statutu § 9. ust. 1. — członek Stowarzyszenia, zalegający wkładkami za 3 miesiące, traci prawa do dobrodziejstw, jakie zapewnia Stowarzyszenie swym członkom. Przypomina się również, iż według uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 20. marca 1910 r., każdy członek Stowarzyszenia, na wypadek choroby, ma zaraz w pierwszych dniach zgłosić swoją chorobę do Zarządu Stowarzyszenia. PP. Członkowie, którzy się do tej uchwały nie stosują, lecz dopiero po ukończeniu swej choroby żądają wsparcia za czas przebytej choroby, muszą być przygotowani na to, że Wydział Stowarzyszenia ich żądań nie uwzględni.

Zmiana dyrektorów kancelaryi sądowej. Niedawno przeszedł na emeryturę dyrektor kancelaryi sądu kraj. w Krakowie, p. Cyryl Tchórzewski. Był to urzędnik dla służby sądowej sprawiedliwy i wyrozumiały, nikomu nie szkodził, a każdemu starał się dopomódz, dlatego zaskarbił sobie wśród niej wdzięczność i dobrą pamięć. Następcą dyr. Tchórzewskiego został p. Adam Wanicki, otaczany na dawnych stanowiskach powszechną sympatyą i szacunkiem tak przez swoich przełożonych, kolegów, jak przez służbę sądową. Służba sądowa bardzo się ucieszyła, że po zacnym p. Tchórzewskim dyrektorstwo kancelaryi objął p. Wanicki, bo ma przekonanie, że nikomu z niej nie stanie się pod jego rządami najmniejsza krzywda, że każdemu, według swoich sił dopomoże. Oby w całym kraju dyrektorowie kancelaryi sądowych postępowali tak uczciwie i sprawiedliwie ze służbą sądową, jak wymienieni panowie, a z pewnością nie byłoby narzekań na udręczenia i sekatury.

Sędziowie adwokatami. Radcowie sądowi, którzy przez pięć lat pełnili obowiązek przy sądzie kolegialnym I. instancyi, mają prawo otwierania po przejściu na emeryturę własnych kancelaryi adwokackich bez doktoratu i bez praktyki adwokackiej. Adwokaci czynili usilne starania, aby z okazyi uchwalenia nowej pragmatyki to prawo sędziom zostało odebrane. Rząd stanął początkowo po stronie adwokatów. Skoro jednak spostrzegł, iż przez to wzmogła się ucieczka sędziów do innych zawodów i został powstrzymany dopływ nowych sił sędziowskich, dla których nadzieja otwarcia kiedyś kancelaryi adwokackiej była jedyną przynętą do objęcia źle wynagradzanej i mozolnej służby sędziowskiej, natychmiast zmienił swoje stanowisko i okazał się więcej wyrozumiałym dla żądań sędziowskich. W ich interesie przyjęła też komisya prawnicza rady państwa odnośny paragraf 3 a, w następującem w brzmieniu:

„Pięcioletnia służba przy sądzie kolegialnym I. instancyi w charakterze radcy, mającego votum, zastępuje wymogi doktoratu i praktyki adwokackiej.

Sędzia na podstawie §. 3 a zapisany na listę adwokatów, nie może przez pięć lat po ustąpieniu ze służby sędziowskiej wykonywać adwokatury w okręgu sądu

obwodowego dawnego miejsca urzędowania, z wyjątkiem miast ponad 100.000 mieszkańców".

Z galicyjskish posłów głosowali za tym paragrafem: Dniestrzański, Banaś, Kuryłowicz, przeciw poseł lwowski adwokat dr. Lisiewicz.

Dobrze się stało, że parlament w ten sposób uspokoił sędziów, inaczej sądy niedługo stanęłyby pustką z braku sędziów, lub musiałyby wydawać wyroki na oślep z powodu przeciążenia. Już teraz prawnicy uciekają od sądownictwa, mimo, iż praktyka jest płatna od samego początku, a w samej apelacyi krakowskiej kilka posad sędziów jest nieobsadzonych z braku kandydatów — chociaż teraz wystarcza tylko 2-letnia praktyka do nominacyi na sędziego. Łatwo sobie wyobrazić, jaka powstałaby stagnacya, gdyby sędziom odebrano nadzieję możności otwarcia kancelaryi adwokackiej po osiągnięciu emerytury, z czego i tak niewielu korzysta, bo pierwej wymierają.

Skutki nieuchwalenia pragmatyki. W sądownictwie są już urzędnicy kancelaryjni, którzy po lat kilkanaście, 15 i dłużej czekają na posunięcie z rangi XI. do X. Rząd powstrzymał awans, ze względu, że ma wyjść niebawem nowa pragmatyka, a tymczasem ta ostatnia od urzędników coraz bardziej się oddala. Nie dość więc, że nie przyznaje im tego. co dla nich przez parlament zostało uchwalone, jeszcze odbiera im na mocy dotąd obowiązujących ustaw należne korzyści. Coś podobnego może być praktykowane pod słońcem w ukochanej Austryi. I taka polityka ma jednać urzędników, jak służbę dla idei państwowej, tem silniej przykuwać ich do rydwanu rządowego! Czy się to wszystko da pogodzić ze zdrowym rozumem i prymitywną uczciwością?

Dochody murarza, a sędziego. Jedno z pism niemieckich udowadnia, że przeciętny zarobek murarza do 35. roku życia wynosi razem 26.115 marek, natomiast sędzia do tego czasu zarabia 18.300 marek. Dopiero w 45. roku życia dochody sędziego równoważą się z dochodami murarza. I u nas nie jest lepiej.

Awans czasowy „Union-Banku", obejmuje wszystkie stopnie płac aż do najwyższych, jest więc dostępny dla każdego urzędnika. Dzięki temu dochodzi tenże po 27. latach służby do 5.000 koron płacy zasadniczej, 2235 koron kwaterowego, 710 koron dodatku drożyźnianego, razem do 8045 koron rocznie!

Słudzy „Union-Banku" są także świetnie dotowani, dochodzą do 3000 koron rocznej płacy z dodatkami. Słudzy państwowi są wobec nich skończonymi dziadami.

Sklep Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie, założony przed 2. laty, posiadał wszelkie warunki świetnego rozwoju, bo miał własny kapitał zakładowy, dany mu przez to Stowarzyszenie i zapewnionych dobrych odbiorców z pośród urzędników i nauczycieli, powinien więc do tego czasu wykazać znaczne zyski. Tymczasem stało się inaczej. Niedobór sklepu wynosi według jednych 25.000, według innych aż 50.000 koron. Do sklepu tego musiałby być otwarty konkurs, atoli temu zapobiegł „Związek" przez pokrycie niedoboru z majątku Stowarzyszenia. Ładna gospodarka! Biedny żydek z kilkoma setkami kapitału rozpoczyna handel, utrzymuje z niego rodzinę i dochodzi do majątku, a tu spółdzielna organizacya urzędników wykazuje kompletne skrachowanie interesu. Zarząd sklepu musiał być co najmniej niedołężny, a władza nadzorcza tak samo. Taka gospodarka podkopała opinię i zaufanie do wszelkich przedsiębiorstw „Związku", ośmieszyła kooperatywę urzędniczą i wyrządziła członkom Stowarzyszenia dotkliwą stratę materyalną. Tak się zwykle dzieje, gdy do interesów biorą się ludzie niefachowi i chciwi na łatwe zyski za swoją pracę.

Ze Lwowa otrzymujemy następującą korespondencyę. Deputacya służby skarbowej, złożona z kolegi p. Michała Bienka i Piątkowskiego, oraz dwóch kolegów prowizorycznych, p. Sokoła i Sawickiego, w imieniu sług państwowych całego okręgu krajowej Dyrekcyi skarbu, powitała na dnia 29. maja b. r. nowego namiestnika, Ekscelencyę Witolda Korytowskiego i z okazyi urzędowania złożyła Mu serdeczne życzenia. Ekscelencya namiestnik przyjął je z powagą, podziękował za pamięć i przyobiecał rozpatrzyć życzliwie prośby, jeżeli jakie do niego kiedykolwiek zaniesiemy. Deputacya ucieszyła się bardzo tą obietnicą, najgoręcej za nią podziękowała i oddaliła się z przeświadczeniem, że Ekscelencya Pan Namiestnik Korytowski krzywdy, spotykające służbę skarbową, usunie swoim potężnym wpływem. Niech Bóg błogosławi Jego pracy i użyczy Mu zdrowia.

Następny numer „Głosu Służby Państwowej" wyjdzie dopiero z końcem sierpnia b. r. z powodu jednomiesięcznych feryi redakcyjnych, które się urządza każdego roku. Niechaj więc nikt nie oczekuje tej gazetki z końcem lipca, lub z początkiem sierpnia i o nią się nie upomina, bo jej nie dostanie. Zarazem upraszamy, aby składki miesięczne tak na 1-go lipca, jak na 1. sierpnia i później były nadsyłane jak najregularniej, inaczej Stowarzyszenie nie mogłoby uczynić zadość swoim obowiązkom.

Woźni c. k. starostwa w Krakowie są w niemożliwy sposób wyzyskiwani za swoją pracę. Nie dość, że nie mają dekretów i prawa do stabilizacyi, wolnego mieszkania, dodatków aktywalnych i umundurowania, bo wszyscy należą do prowizorycznych, ale nie otrzymują nawet szarych kitki do robienia porządków w biurach c. k. starostwa. Jest także rozporządzenie, że każdemu słudze prowizorycznemu, czy stałemu, zajętemu przy c. k. urzędzie, należy się za przynoszenie do urzędu lub odnoszenie z niego poza obręb budynków za każdy pakunek na 14 kilogramów wagi kwota 35 halerzy. Należytość tę wypłacają sługom państwowym we wszystkich c. k. urzędach, tylko c. k. starostwo w Krakowie, na czele którego stoi aż szef sekcyi ministerstwa spraw wewnętrznych, p. Federowicz, o tej powinności zapomina. Pytamy, na jakiej podstawie dzieje się to bezprawie, w czyich kieszeniach toną te pieniądze?

Parlament austryacki został odroczony aż do jesieni b. r., a z nim poszła na dalszy odpoczynek sprawa sankcyonowania pragmatyki urzędników i sług państwowych. Rządowi jest to bardzo na rękę i sam wywołał taką sytuacyę. Ciekawiśmy jednak, co to będzie w jesieni, bo wówczas rząd będzie się domagał pokrycia dla miliarda koron, wydanego na pogotowie wojenne. Na pokrycie tego długu zażąda konfiskaty majątku w pewnym, uchwalić się mającym procencie od jego wartości. Wskutek tego nastanie sytuacya finansowa jeszcze gorsza, niż jest dziś, a to spowoduje dalsze odroczenie polepszenia bytu urzędników i sług państwowych, chyba, że ci chwycą się najradykalniejszego środka, aby polepszenie na rządzie wymusić, na co się jednak nie zanosi. Straszne rze-

czywiście stosunki nastały w Austryi, a na czem się to wszystko skończy, tego dziś przewidzieć nie można.

Grupa lwowska naszego Stowarzyszenia ukonstytuowała się na nowo, dzięki energii dawnych członków, p. Pieszki, byłego przewodniczącego grupy w Sanoku i p. Pawła Mironowicza, byłego członka zarządu głównego naszego Stowarzyszenia. Obaj urzędują obecnie we Lwowie i oni to, znając wielkie korzyści, jakie Stowarzyszenie nasze swoim członkom zapewnia, wskrzesili oddział lwowski do nowego życia Kolegom, p. Mironowiczowi i Pieszce, za dojście do skutku tego dzieła składamy publiczne uznanie, a nowej grupie lwowskiej naszego Stowarzyszenia życzymy najlepszego rozwoju.

W sprawie pensyi wdowich i zaopatrzenia sierót po funkcyonaryuszach państwowych, urzędnikach i sługach, obowiązują dotąd przestarzałe przepisy, mianowicie dekret komisyi nadwornej z 26. maja 1835 L. 21.604 i z 14. maja 1842 L. 10.906. W nich są zawarte następujące postanowienia... Wdowy, względnie dzieci w stanie czynnym albo w stanie spoczynku zmarłych urzędników i sług państwowych, mają w zasadzie prawo do zaopatrzenia, jeżeli wdowy poślubiły mężów w czasie czynnej służby, albo w czasie następnego po spensyonowaniu specyalnie przyzwolonego roku, względnie, gdy prawne sieroty pochodzą z małżeństwa, zawartego w czynnej służbie, lub specyalnie przyznanym roku (Begünstigungsjahr), bez względu, czy się urodziły w czynnej służbie, lub na emeryturze.. Okoliczność, że małżeństwo zostało zawarte na łożu śmierci, nie ukróca praw wdowy do zaopatrzenia, wyjąwszy wypadek, że małżonek w czasie zaślubin już przekroczył 60. rok życia. (Rozporz. Ministerstwa skarbu z 17. maja 1878 L. 11.313). Jeżeli więc urzędnik lub sługa, kawaler czy wdowiec, wstępuje w związki małżeńskie dopiero w stanie spoczynku, nie mają po jego śmierci żona i dzieci żadnego prawa do zaopatrzenia, jakkolwiek wszyscy urzędnicy i słudzy państwowi podczas całego czasu służby musieli płacić taksy służbowe, względnie i dodatek pensyjny. Te przestarzałe przepisy nie są już stosowne do obecnych czasów, bo teraz wszyscy funkcyonaryusze płacą do funduszu pensyjnego, nie sam rząd, jak było dawniej, więc też wdowy i sieroty po nich powinny otrzymywać zaopatrzenie bez względu na to, czy się ożenili w stanie czynnym, czy na emeryturze. W tym kierunku rozwijają już c. k. funkcyonaryusze stosowną akcyę.

Tylko dla kolejarzy są pieniądze. Rząd austryacki trwa z pożałowania godnym uporem przy zasadzie, iż nie polepszy bytu urzędników i sług państwowych tak długo, aż parlament uchwali nowe podatki, z których znowu lwia część pozostałaby na inne cele. Inaczej jednak traktuje kolejarzy. Według „Reichsrat-Korrespondenz“ odbyła się 9. czerwca konferencya reprezentantów niemieckiego związku narodowego, partyi chrześcijańsko-socyalnej, koła polskiego, klubu młodoczeskiego i związku posłów włoskich „Unio latina“ z prezydentem ministrów, ministrem skarbu, kolei żelaznych. Na tej konferencyi przyjęli ministrowie następujące zobowiązania, które mają przeprowadzić drogą rozporządzenia w trzech po sobie następujących latach budżetowych, poczynając już od drugiego półrocza 1913 r. W drugiem półroczu 1913 wyda skarb państwa na polepszenie bytu kolejarzy 3 miliony koron, w roku 1914 dalszych 4 miliony koron, w roku 1915 wreszcie 5 milionów koron tak, iż w roku 1915 roczna podwyżka płac funkcyonaryuszów kolejowych wyniesie 15 milionów koron i znajdzie pokrycie w zwiększonych dochodach z kolei

Nie zazdrościmy polepszenia bytu kolejarzom, choć daleko lepiej już teraz są sytuowani, niż urzędnicy i inni funkcyonaryusze państwowi. Polepszenie bytu kolejarzy ma być pokryte ze zwiększonych dochodów. Dlaczego tej zasady nie trzyma się c. k. rząd wobec reszty swoich urzędników i sług? Wszak coroczne nadwyżki kasowe są kilka razy większe, może nawet kilkanaście, niż koszt wprowadzenia w życie nowej pragmatyki! Dlaczego reprezentanci klubów na wstępie wymienionych, między nimi także koła polskiego, nie troszczą się z taką gorliwością o resztę funkcyonaryuszów państwowych, jaką okazali względem kolejarzy? Trzeba ich za to pociągnąć do odpowiedzialności na zgromadzeniach urzędniczych i przy wyborach!

Jak się przedstawia sytuacya wyborcza do sejmu krajowego? Duchowieństwo idzie obecnie przy wyborach razem z konserwatystami, przeciw partyi Stapińskiego, która przez rozmaite świństwa n. p. w banku parcelacyjnym, przez liczne zdrady polityczne zyskała u ludu powszechną nienawiść, a teraz jest dla sfer rządzących niepotrzebną i niewygodną. Kto wie, czy nawet przejdzie sam Stapiński. Jeżeli zaś tego celu dopnie, będzie w sejmie wodzem bez armii i bez wszelkich wpływów. Takim jest koniec wszystkich, którzy w polityce nie idą jasną, prostą i uczciwą drogą.

Kandydaturę do sejmu z Krakowa postawił także ks. Wincenty Piksa, zasłużony kapłan, znany z energicznej walki przeciw szczepieniu ospy. Kandydurę tę poparł poważny komitet obywatelski, złożony z 40 członków i ogłosił za nią stosowną odezwę. Jednak w ostatniej chwili ks. Piksa kandydaturę cofnął wskutek nacisku, wywieranegona nie go przez bezpośrednich przełożonych.

Z powodu nadchodzącego lata i krótkich urlopów, które służba państwowa w tym czasie otrzymuje celem wypoczynku, życzymy P. T. Sługom państwowym poratowania nadwątlonego zdrowia i nabrania sił do dalszej, żmudnej pracy zawodowej.

Wódka a nauczyciele ludowi. Podwyższenie płac nauczycieli ludowych w całem państwie zależy od uchwalenia przez parlament nowego podatku wódczanego, z którego lwia część ma iść na sanacyę funduszów krajów koronnych, w pierwszym rzędzie na oświatę. Otóż we Wiedniu, w czasie obrad parlamentarnych, bawiła w tej sprawie deputacya stowarzyszeń nauczycieli ludowych całej Przedlitawii. Hr. Stürgh, jako prezydent ministrów, zapewnił deputacyę o swoich najlepszych chęciach, znanych już dobrze ogółowi funkcyonaryuszów państwowych, a zresztą odesłał ich do parlamentarzystów. Ci rozwiali swojemi oświadczeniami nimb dobroci premiera gabinetu. Najjaśniej zaś przedstawił sprawę poseł ruski, dr. Kolessa. Oświadczył, iż rusini bez załatwienia reformy wyborczej do galicyjskiego sejmu nie mogą dopuścić pod żadnym warunkiem do uchwalenia małego planu finansowego przez parlament, w czem mieści się także podwyższenie podatku od wódki.

Gdyby bowiem bez reformy wyborczej nowe podatki w parlamencie uchwalono, przez to klika, rządząca w sejmie galicyjskim, przyszłaby w trwałe posiadanie wydatnych dochodów, którymi mogłaby samowolnie szafować, a w takim razie ten stan byłby dla nie

bardzo wygodny i zarzuciłaby niewątpliwie na długie lata sprawę reformy wyborczej do sejmu. Przez to oświadczenie źle stoi sprawa polepszenia bytu nie tylko nauczycieli ludowych, lecz także ogółu urzędników i sług państwowych, bo nic innego, jak tylko uchwalenie małego planu finansowego przez parlament może, wskutek uporu rządu, tę sprawę pomyślnie załatwić.

Ostatnie wiadomości w sprawie pragmatyki. Na konferencyi ministrów spraw wewnętrznych i skarbu z reprezentantami stronnictw parlamentarnych, domagających się dla urzędników i sług państwowych przynajmniej stosownego odszkodowania od 1. lipca b. r., jeżeli pragmatyka w tym czasie nie będzie sankcyonowaną, złożył prezydent ministrów następujące oświadczenie: Na wypadek, jeżeli nowe podatki najpóźniej do końca grudnia b. r. zostaną przez obie Izby Rady państwa załatwione, rząd jest gotów w chwili wejścia w życie nowej pragmatyki, t. j. 1. stycznia 1914, urzędnikom i sługom za czas od 1. października do końca grudnia 1913, t. j. za ostatni kwartał, wypłacić różnicę między pobieraną przez nich płacą z dodatkami, a poborami, któreby się im należały na mocy nowej, w życie wejść mającej ustawy. Dalej w swoich ustępstwach rząd nie może się posunąć. Oświadczenie to odnosi się także do sług prowizorycznych i pomocniczych, których pobory będą podwyższone drogą rozporządzenia ministeryalnego (zapewne o 10 halerzy dziennie więcej, niż obecnie pobierają).

Zasypanie sądu skargami o prenumeratę. Do sądu powiatowego w Muszynie wpłynęło w jednym dniu 5000 skarg o prenumeratę, wniesionych przez p. Stohandla, jako wydawcę „Wieńca i Pszczółki". Zaległości te pochodzą z czasów redakcyi tych pism przez ks. Stojałowskiego, który swoje gazetki wpychał darmo między lud, bez specyalnego żądania ze strony rzekomych abonentów. Ciekawi jesteśmy, jak teraz sąd muszyński tę sprawę załatwi. Na to potrzeba przynajmniej pracy 10 sędziów przez cały miesiąc.

Wszystkie pieniądze, tak wkładki, jak prenumeratę za „Głos Służby państwowej", należy przesyłać tylko na ręce skarbnika naszego Stowarzyszenia, p. Michała Orkisza w Krakowie, Collegium Novum.

Koledzy! Starajcie się, aby we wszystkich czytelniach i gospodach, do których uczęszczacie, był prenumerowany „Głos Służby państwowej".

Wszelkie listy i korespondencye należy nadsyłać pod adresem sekretarza Towarzystwa, p. Cyryla Onyszkiewicza, c. k. woźnego przy Administracyi podatków w Krakowie, ul. Krowoderska L. 5.

Wykaz grup galicyjskiego Stowarzyszenia służby państwowej w Krakowie.

A. Grupy ukonstytuowane:

I. grupa „Uniwersytet" Kraków. Przewodniczący: Józef Woźniczka. Sekret.: Wojciech Grabowski.

II. grupa „Szkolnictwo" Kraków. Przewodniczący: Wawrzyniec Michalski. Sekret.: Józef Nowak.

III. grupa „Sądownictwo" Kraków. Przewodniczący: Antoni Majewski.

IV. grupa „Dozorcy więzień" Kraków. Przewodniczący: Jan Kornaś. Sekret.: Jan Podoba.

V. grupa „Skarbowość" Kraków. Przewodniczący: Jan Broda. Sekret.: Franciszek Błachut

VI. grupa „Skarbowość" Kraków. Przewodn.: Józef Sokalski.

VII. grupa. Funkcyonaryusze c. k. Policyi w Krakowie.

VIII. grupa Podgórze. Przewodniczący: Jan Drwal. Sekretarz: Michał Pańczyszyn.

IX. grupa Wieliczka. Przewodniczący: Mikołaj Pietruszewski. Sekretarz: Kazimierz Rudek.

X. grupa Niepołomice. Przewodniczący: Jakób Zając.

XII. Żywiec. Przewodniczący: Trybalski Franciszek. Sekretarz: Paciorek Jan.

XIV. grupa Sanok. Przewodniczący: Andrzej Styrkosz. Sekretarz: Paweł Dziuban.

XV. grupa Przemyśl. Przewodniczący: Franciszek Kłakowicz, podurzędnik.

XVI. grupa Przeworsk. Przewodniczący: Michał Puchalski.

XVII. grupa Stary Sącz. Przewod.: vacat.

XXI. grupa Żabie. Przewodniczący: Krempa.

XXV. grupa Borszczów. Przewodniczący: Jakób Wieszczek. Sekretarz: Paweł Świder.

XXVI. grupa Gródek Jagielloński. Przewodniczący: Bazyli Andruszków, c. k. woźny sąd. Sekretarz: Feliks Górski, posł. sąd.

XXVII. grupa Lubaczów. Przewodniczący: Władysław Sokołowski, woźny sąd. Sekretarz vacat.

XXXII. grupa Tarnobrzeg. Przewodniczący: Jan Dąbek, Sekretarz: Kazimierz Siadek.

XXXV. grupa Zborów. Przewodniczący: Kazimierz Grygier. Sekretarz vacat.

LII. grupa Bochnia. Przewodniczący: Kasper Stefanik. Sekretarz: Kruczek Józef.

LVII. Grupa Jarosław. Przewodniczący Kociuba Wincenty. Skarbnik Franciszek Rudy. Zastępca skarbnika Mikołaj Hawrylak.

LXXIX. grupa Kuty. Przewodn.: Łukasz Isterowicz. Sekr.: Antoni Piątek. Skarbnik: Hieronim Dudiak.

Grupy wymagające ukonstytuowania się: 63. Jaworzno, 19. Kolbuszowa, 70. Liszki, 71. Nowy Targ, 20. Ropczyce, 36. Sokal, 72. Stara Sól, 39. Stanisławów, 67. Żmigród.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ul. Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.